

## TERESA LISZCZ

ur. 1945; Choiny



Miejsce i czas wydarzeń	Warszawa, PRL
Słowa kluczowe	projekt Polska transformacja 1989-1991, PRL, wybory czerwcowe 1989, przełom 1989 roku, przemiany po 1989 roku, Obywatelski Klub Parlamentarny, Lech Kaczyński, Jarosław Kaczyński, Aleksander Bentkowski, „Solidarność”, Sejm kontraktowy, Zjednoczone Stronnictwo Ludowe

### Ta z ZSL-u

Po drugiej turze wyborów 1989 roku po stronie partyjno-rządowej znalazło się więcej osób, które weszły do Sejmu dzięki poparciu „Solidarności”. Od początku czułam się w Sejmie człowiekiem „Solidarności”, ale także ZSL-u. Wydawało mi się, że jest w ZSL-u spora grupa osób, które chcą zmian, że coś dla wsi da się zrobić i że poprawimy przy tym matematykę na korzyść Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego.

Ze strony członków tego klubu (OKP) był jednak niesamowity dystans. Sądziłam, że będą nas traktowali jak swoich. Z tamtej strony wiał chłód i poczucie wyższości, które mnie zmroziły. Pierwszym objawem tego była msza święta w kościele na placu Trzech Krzyży – na inaugurację Sejmu kontraktowego. Ogłosili to w radio, w dniu mszy – wcześniej wiedzieli o niej tylko posłowie OKP. Zrobili to, jak sądzę, specjalnie, żeby posłowie spoza OKP, także tacy jak ja, tam się nie zjawili. Ubodło mnie to, bo zawsze chodziłam do kościoła, natomiast wśród organizatorów mszy przeważała lewica laicka, która tak naprawdę tej mszy wcale nie potrzebowała.

Nie chciałam narzucać się OKP, gdy zobaczyłam, jak mnie tam traktują. Wpatrzona na początku jak w obrazek w Adama Michnika, Jacka Kuronia, Bronisława Geremka, jednocześnie obserwowałam ich niesamowite poczucie wyższości w stosunku do takich jak ja, a z czasem także cynizm. Tego nie było wobec [Aleksandra] Kwaśniewskiego, [Czesława] Kiszczaka czy [Wojciecha] Jaruzelskiego, wobec towarzystwa z PZPR-u, z którym po Okrągłym Stole i magdalenkowych bruderszaftach szybko się przywódcy „Solidarności” z kręgu lewicy laickiej zaprzyjaźnili. Natomiast od nas dystansowali się. Żebym wyłaziła ze skóry przy głosowaniach zgodnie z OKP czy w jakichś innych akcjach i tak byłam „tą gorszą z ZSL-u”. To było dla mnie duże, nieprzyjemne zaskoczenie. Bardzo wyraźnie się to ujawniło, kiedy Czesław Kiszczak miał dostać od Wojciecha Jaruzelskiego misję

tworzenia rządu, a jednocześnie z pomysłu Jarka Kaczyńskiego postanowiono zmontować rząd, który ostatecznie doszedł do skutku: z OKP, z ZSL-u i SD. Nie powiem, żebym tam odegrała jakąś merytoryczną, wybitną rolę, ale byłam technicznym pośrednikiem.

Znałam Leszka Kaczyńskiego od lat, bo naukowo, tak jak ja, zajmował się prawem pracy. Na pierwszym zjeździe „Solidarności” w Olimpii poznałam też Jarka, zresztą biorąc go przez dłuższy czas za Leszka. Była zabawna sytuacja, bo mówię: „Lechu! Lechu!”, „Dzień dobry!”, a on nic. Potem w końcu słyszę: „Pewnie pani chodzi o mojego brata”. Ponieważ byłam w ZSL-u i jednocześnie znałam Kaczyńskich, więc siedziałam w środku tego przedsięwzięcia i byłam bardzo emocjonalnie w nie zaangażowana. Jak mogłam, zachęcałam wszystkich do poparcia tego rządu. Razem z Aleksandrem Bentkowskim namawialiśmy posłów z klubu ZSL, żeby głosować przeciwko Kiszczakowi i stworzyć rząd z OKP i SD. I udało nam się przekonać prawie wszystkich.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2014-01-03, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Łukasz Kijek
<b>Transkrypcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Redakcja</b>	Janka Kowalska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"